

TEMAT Z OKŁADKI / ARTYŚCI



Artyści, reż. Monika Strzępka, Telewizja Polska / Narodowy Instytut Audiowizualny (2016)

„Ja to mam mój serial”

AUTOR: AGNIESZKA RATAJ

O *Artystach*, serialu Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego realizowanym dla Telewizji Polskiej, zrobiło się głośno na długo przed faktyczną premierą we wrześniu 2016 roku.

■ Oto początkowo skandalizujący, dziś już raczej funkcjonujący w mainstreamie duet teatralny wkraczał do świata telewizji. Do tego biorąc się od razu za jeden z najpopularniejszych dzisiaj gatunków tego medium. Oczekiwania były wysokie, a serial jeszcze przed premierą niektórzy recenzenci okrzyknęli najlepszą produkcją telewizyjną od lat.

Atmosferę wokół przedsięwzięcia podgrzewała rzeczywistość. W październiku 2015 roku wybory parlamentarne wygrało Prawo i Sprawiedliwość, zapowiadając zmiany na stanowis-

kach w mediach publicznych. Zdjęcia do serialu realizowane były od grudnia 2015 do lutego 2016, a w grudniu 2015 szef telewizyjnej Dwójki Jerzy Kapuściński, zamawiający u Strzępki i Demirskiego *Artystów*, podał się do dymisji w reakcji na uchwalenie przez PiS nowelizacji tzw. ustawy medialnej. Można było mieć wątpliwości, czy prezes TVP Jacek Kurski zdecyduje się na emisję produkcji twórców, którzy nie oszczędzają polskiej sceny politycznej w swoich spektaklach. Ostatecznie jednak serial został wyemitowany we wrześniu i październiku 2016 roku.

Czy faktycznie *Artyści* przynieśli oczekiwany od lat przełom w dziedzinie polskich produkcji telewizyjnych i czy określenie „polski serial” może wreszcie nie być pejoratywne?

Serial na kablu

Fenomen popularności seriali telewizyjnych jest już dzisiaj uznanym faktem, a krytycy i wielbicielie spierają się głównie o daty i tytuły, które spowodowały, że tkwienie całymi godzinami przed telewizorem lub komputerem stało się modnym sposobem spędzania czasu. Jed-



fol. Maria Witrykus / TVP SA

ni wskazują tutaj na *Miasteczko Twin Peaks* (1990–1991) Davida Lyncha, w którym reżyser filmowy sięgnął odważnie po środki znane z jego dotychczasowej twórczości z wielkiego ekranu¹. Inni przywołują *Beverly Hills 90210* (1990–1994, FOX) i *Przyjaciół* (1994–2004, NBC) jako pierwsze pozycje, które przyciągnęły naprawdę licznie młodszą widownię i zostały określone mianem kultowych ze względu na popularność i powszechną chęć kopiowania stylu życia ich bohaterów.

Telewizje kablowe (m.in. HBO, Showtime, AMC), które miały do dyspozycji wysokie budżety przyciągające gwiazdy kina, przyniosły takie hity początku XXI wieku, jak *Lost. Zagubieni* (emisja 2004–2010, ABC), *Prison Break* (2005–2009, FOX) i *24 godziny* (2001–2010, FOX). Te trzymające w napięciu milionowe widownie produkcje z czasem wpadały jednak w rutynę i przekombinowanie z powodu chęci zarobienia na znanym już formacie. To właśnie one na dobre wprowadziły jednak modę na oglądanie seriali, a co za tym idzie – ciekawsze scenariusze. Kiedy kino hollywoodzkie w drugim dziesięcioleciu XXI wieku przynosiło do bólu przewidywalne wytwory, serialowi scenarzyści wspinali się na wyżyny swoich możliwości w serialach takich jak *Breaking Bad* (2008–2013, AMC), *Gra o tron* (emitowany od 2011, HBO) czy pierwsza seria *Detektywa* z 2013 w HBO.

Kolejną rewolucję serialową przyniósł Netflix – założona w 1997 roku wypożyczalnia płyt DVD rozsyłanych pocztą. W 2007 roku rozszerzyła ona swoją działalność o możliwość oglądania filmów w streamingu. Wpływy z wypożyczeń pozwoliły Netflixowi na własną produkcję serialową. Pierwszą był *House of Cards* w reżyserii Davida Finchera z Kevinem Spaceym w roli głównej. Udostępniony użytkownikom serwisu od razu jako cały sezon był znakiem zmiany w dystrybucji treści audiowizualnych. Powszechny dostęp do sieci i wygoda oglądania ulubionej pozycji w dogodnym czasie oraz miejscu powoli wygrywają w walce z tradycyjną telewizją, co pokazuje m.in. znaczący spadek popularności HBO, ciągle stawiającej na tradycyjną cotygodniową porę emisji.

W tym roku Netflix wszedł wreszcie do Polski, oferując część swoich produkcji z polskimi napisami, co może zapewne wpłynąć także na oglądalność polskich stacji telewizyjnych. Czy na popularność wysokiej jakości produkcji – to trudniejsze zadanie, co może pokazywać także przykład *Artystów*.

Życie jest nowelą (polską)

Jak na tle światowego boomu serialowego wypadało przez lata polskie podwórko? Po 1990 roku – lepiej nie mówić. Telewizją Polską rządziły telenowelowe *Klan*, *M jak miłość* czy

Na dobre i na złe – obowiązkowy punkt obiadu niedzielnego u rodziny. Stacje komercyjne z kolei stawiały na formaty żywcem przeniesione w realia polskie z Zachodu, mało zabawne sitcomy, albo kopiowały same siebie, serwując widzom kolejne banalne opowieści w niemal identycznych wnętrzach. Pewną nadzieją na zmianę była *Ekipa* z 2007 roku – serial political fiction w reżyserii Agnieszki Holland, Magdaleny Łazarkiewicz i Kasi Adamik inspirowany *Prezydenckim pokerem*, który w udany sposób pokazywał wielką politykę w warunkach polskich. Niestety, stacja Polsat nie zdecydowała się na kontynuację 14-odcinkowej serii.

Trochę ciekawiej zrobiło się na polu seriali polskich w ostatnich latach. *Pitbull* czy *Głęboka woda* w Telewizji Polskiej, produkcje HBO *Pakt* (format skandynawski wyjątkowo dobrze przeniesiony na polski grunt) oraz *Wataha* nie do końca może wciągają jak produkcje amerykańskie czy brytyjskie, ale na pewno są już ambitniejszymi propozycjami niż typowa telewizyjna papka.

Ja jestem z tych, co mówią, że się da

Jesień stała się łatwiejsza do zniesienia dzięki serialowym premierom dla widzów, ale trudniejsza dla debiutantów. Wśród propozycji z tego gatunku jesień 2016 przyniosła m.in. połą-

czenie świata Dzikiego Zachodu i science fiction w *Westworld*, boleśnie prorocze nowe odcinki *Black Mirror* czy ciąg dalszy lubianych komediowych *Teorii wielkiego podrywu* i *New Girl*. *Artysci* mieli więc niełatwy start, którego nie ułatwiła pora emisji – 22.20 w piątki. Pierwotnie serial miał być nadawany o jeszcze gorszej porze – 23.15 w poniedziałki. Dopiero osobista interwencja Moniki Strzępki u prezesa TVP Jacka Kurskiego spowodowała zmianę emisji. Też nie do końca szczęśliwą: największa grupa potencjalnych, młodych odbiorców serialu zazwyczaj rozpoczynała wtedy weekend, dla starszych widzów było to z kolei za późno. Wprawdzie twórcy w wywiadach podkreślali, że to idealny serial do sobotniego poimprezowego oglądania na telewizyjnym VOD², ale zważywszy na nieustające problemy techniczne z działaniem streamingu na stronach telewizji publicznej, nie do końca sprawdziły się ich przewidywania.

Średnia oglądalność *Artystów* na antenie, jak podały Wirtualne Media po zakończeniu emisji serialu, wyniosła 340 tysięcy widzów³, co nie jest imponującą liczbą. Wpływ na niską oglądalność serialu na antenie miała też wyjątkowo słaba promocja. Można było odnieść wrażenie, że kierownictwo TVP za wszelką cenę starało się wyemitować pozostawioną przez poprzedników i niechcianą realizację bez wielkiego rozgłosu. Przewrotnie to właśnie dział promocji, potraktowany po macoszemu w serialowym Teatrze Popularnym, „zemścił się” na twórcach, powodując, że w przypadku premiery *Artystów* możemy raczej mówić o wydarzeniu środowiskowym niż powszechnym.

Szkoda, bo wiele rzeczy w tym serialu faktycznie się udało i zasługiwało na szerszy odbiór: pokazanie w krzywym, ale nieodległym od prawdy zwierciadle rzeczywistości polskiego teatru, stworzenie świata, do którego chciało się zaglądać co tydzień, intrygujące zdjęcia i muzyka oraz naprawdę mocne ekipy aktorska i realizatorska.

Zagrasz się jak szmata

Strzępka i Demirski wybierając obsadę *Artystów*, postawili na znaną sobie z pracy na scenach teatralnych ekipę, mimowolnie realizując słynny swego czasu postulat na blogu prowadzonym przez kuratora 33. Warszawskich Spotkań Teatralnych, Jacka Rakowieckiego. Były szef miesięcznika „Film”, jeżdżąc po teatrach polskich, ze zdumieniem odkrywał, jak znakomici mogą być aktorzy spoza Warszawy

i tzw. pierwszej ligi nazwisk i nawoływał do podobnego odkrywania nieznanych twarzy przez środowisko filmowców. Postulat bawił środowisko teatralne, ale trafnie pokazywał zjawisko powszechne w polskiej produkcji serialowej i filmowej: bezpieczne wybory tych samych, modnych nazwisk, które mają zapewnić sukces i oglądalność. Twórcy *Artystów* poszli pod prąd, wybierając aktorów nieoczywistych, z którymi tworzyli wcześniej swoje spektakle m.in. w Krakowie i Wrocławiu. Marcin Czarnik, Adam Cywka, Tomasz Nosiński, Dorota Segda, Michał Majnicz, Klara Bielawka czy Marta Ojrzyńska – to nazwiska doskonale znane widzom teatralnym, ale niekoniecznie telewizyjnym. Mało tego, Strzępce i Demirskiemu udało się namówić nawet do niewielkich epizodów innych reżyserów i postaci polskiego teatru, dając środowisku dodatkową zabawę w odgadywanie, kto jeszcze pojawi się w jakiej roli. Mikołaj Grabowski jako reżyser kabotyn, Jan Klata w roli ochroniarza obrzucanego butelką przez dyrektora Teatru Popularnego, Andrzej Seweryn jako strażak gaszący pożary czy Maciej Nowak jako prezydent Warszawy – to raj dla wielbicieli działu ciekawostek we wszelkich serwisach filmowych i spełnienie marzeń autorów prześmiewczych stron na Facebooku, jak „Pilne: Krystian Lupa powiedział” czy „Nieznane spektakle wielkich reżyserów”. Jak skomentował na Facebooku pod jednym ze zdjęć z serialu Michał Kmiecik: „ma ono spory potencjał memotwórczy” – tym bardziej więc żal, że przy promocji serialu nie zadbano o tak proste, a skuteczne w sieci sposoby poszerzania grupy potencjalnych odbiorców.

Niestresująca praca w teatrze

Choć *Artysci* zaczynają się wzorcowym hitchcockowskim trzęsieniem ziemi: w trakcie spektaklu aktorzy odkrywają, że dotychczasowy dyrektor powiesił się nad sceną, to szybko fabuła skręca w stronę groteski, a odkrycie powodów samobójstwa nie jest w ogóle istotne. Klasyczne dla zawiązania akcji wprowadzenie osoby z zewnątrz – nowego dyrektora Teatru Popularnego granego przez Marcina Czarnika – pozwala na wejście z kamerą coraz głębiej w świat naco dzień niedostępny dla zwykłego widza. W najważniejszym miejscu teatru – bufecie – rządzi uświadomiona klasowo pogromczyni glutenu (Maria Maj), która nie da sobą pomiatać nawet teatralnej „Divie” (Antonina Choroszy). Zespół techniczny pod przewod-

nictwem kierownika Marka Arabskiego (Tadeusz Huk) nie tylko jest w stanie skrócić dekoracje na dzień przed premierą, ale też w rzeczywistości zarządza światem w trakcie wypraw na ryby. Sprzątaczką pani Helena (Ewa Dałkowska) odbywa konsultacje w sprawach teatralnych z duchami, a księgowa (Agnieszka Glińska) przeżywa kolejne załamanie nerwowe po tym, jak znajomi poradzili jej, żeby zatrudnić się na niestresującym stanowisku w teatrze. Wśród swoich inspiracji przy pisaniu scenariusza Paweł Demirski wymieniał m.in. *Dom* Jana Łomnickiego, gromadzący pod jednym dachem warszawskiej kamienicy zróżnicowaną grupę ludzką o wciągających, bo podobnych do widowni losach. W *Artystach* dostaliśmy z kolei istny dom wariatów, gromadzący w Pałacu Kultury, gdzie mieści się serialowy Teatr Popularny, galerię ekscentryków i egocentryków. Tym samym Demirski sprawnie wpisał swoich bohaterów we współczesne światowe trendy scenariuszowe, w których królują dziwacy, psychopaci i osoby o, delikatnie ujmując, co najmniej kontrowersyjnych poglądach. Genialny socjopata doktor House, laborant i jednocześnie seryjny zabójca Dexter czy psychopatyczny polityk Francis Underwood z *House of Cards* – ekipa Teatru Popularnego mogłaby spokojnie stanąć obok tych bohaterów zbiorowej wyobraźni. Nie od rzeczy w finale drugiego odcinka rozbrzmiewała piosenka *Where Is My Mind* Pixies będąca obrazowym opisem utraty zdrowego rozsądku, a w innym motywie przewodnim stawała się *Ta noc do innych jest niepodobna* Maanam z refrenem „Kiedyś tyle miałam w głowie...”.

Rozpisanie serialu na raptem osiem odcinków zamkniętej całości niestety wpłynęło też na konieczne skróty w pokazywaniu całej tej galerii ludzkich osobliwości. Można było chwilami odnieść wrażenie, że w pogoni za efektownymi zwrotami akcji, ripostami i aluzjami twórcy beztrako porzucają jakąkolwiek logikę rozwoju poszczególnych wątków. Jasne, wszystko można tłumaczyć przyjętą przez Strzępkę i Demirskiego konwencją świata przedstawianego na granicy snu i rzeczywistości, ale często bardziej wyglądało to trochę na niedoróbki w scenariuszu, nad którym w przypadku produkcji światowych pracowałby jeszcze długo sztab specjalistów. Ogromnym jego plusem są natomiast dialogi. Na szczęście Paweł Demirski tym razem powściągnął swoje upodobanie do monologów charakterystycznych dla jego dramatów i rozmów między bohatera-

mi słucha się wreszcie jak autentycznego, codziennego języka.

Trudno mówić o bohaterach *Artystów* jako postaciach bliskich przeciętnemu widzowi nieobebranemu ze światem teatru, skoro większość wątków rozgrywana jest tutaj głównie na wysokim C emocji. Główny bohater Marcin Konieczny, nowy dyrektor Teatru Popularnego, początkowo przedstawiany jest jako „równy chłopak z blokowiska”. Teoretycznie ma budzić naszą sympatię, być nieco naiwnym, ale pełnym ideałów człowiekiem postawionym nagle wobec siatki politycznych powiązań, zarządzania zespołem indywidualności i problemów osobistych. Bardzo chce być w porządku wobec zespołu, stara się być szczerzy, a i wina się chętnie napije ze swoim kumplem na ławce w parku pod Pałacem Kultury. Jego działania w roli dyrektora artystycznego są jednak, najdelikatniej rzecz ujmując, dość dziwaczne, nawet biorąc pod uwagę groteskowy klimat serii. Na czym właściwie ma polegać funkcja faceta, który nie potrafi spojrzeć w twarz zwolnionemu portierowi i ucieka przed nim przez okno, kompletnie nie posiada umiejętności negocjacyjnych, a rozwiązanie kryzysu w teatrze w finale właściwie oddaje w ręce zespołu zbratanego nagle z hipsterami i kibolami z warszawskiej Legii? Z jednej strony Strzępka i Demirski pokazują, jak trudno kierować jest teatrem, przedstawiając wydarzenia, które jeszcze w trakcie zdjęć do serialu oraz przed jego emisją rozgrywały się na naszych oczach (konflikt w warszawskim Teatrze Studio, protesty w Teatrze Polskim we Wrocławiu), z drugiej jednak jako oponenta skorumpowanej władzy stawiają człowieka, który nie nadaje się do pełnienia jakiegokolwiek funkcji zarządzającej. Największym osiągnięciem dyrektora artystycznego Teatru Popularnego wydają się w serialu zrealizowane kolejne premiery i zapewnianie w ich trakcie widowni. Co dzieje się z nimi dalej – także trudno powiedzieć, bo jedna staruszka przedzierająca się w finale przez tłum protestujący pod teatrem i kupująca bilet na wieczorne przedstawienie widowni nie czyni. Obawiam się, że większość potencjalnych widzów po obejrzeniu miotającego się zespołu *Artystów* może raczej zakrzyknąć pamiętnym cytatem z *Misia*: „W mordę kopany! W życiu bym do teatru nie poszedł!”.

Przyszliśmy zrobić Państwu audyt

Na osobnego bohatera *Artystów* wyrósł sam Teatr Popularny, mieszczący się w serialu w Pa-

łacu Kultury i Nauki w Warszawie. Intrygujące, robione pod dziwnymi kątami zdjęcia Bartosza Nalazka, kręcone były w przestrzeniach Teatru Ludowego i administracji Huty Sendzimira w Krakowie, ale doskonale udają miejsca znane bywalcom warszawskich teatrów mieszczących się w PKiN: Studio i Dramatycznego. Upiorne klatki schodowe, kręcone schody, ciemne korytarze, socrealistyczne rzeźby – nic dziwnego, że w takich wnętrzach traci się głowę i stopniowo osuwa w szaleństwo, jak dwójka audytorów straszliwszych dla zespołu teatru niż duchy, które do dzisiaj snują się między sceną, widownią i pomieszczeniami służbowymi. Wątek tych dawnych reżyserów i dyrektorów, jak wyjętych z sepiowych fotografii, granych przez Jerzego Trelę, Alonę Szostak, Marka Frąckowiaka i Andrzeja Szremetę, to ładny ukłon twórców w stronę historii teatru – której nie tworzy się przez jeden sezon – szczególnie znaczący wobec planowanego w serialu zamknięcia Popularnego. I kolejne mrugnięcie okiem do widowni przyzwyczajonej do bohaterów paranormalnych funkcjonujących w serialowym świecie na równi z bohaterami rzeczywistymi, jak chociażby w *Sześć stóp pod ziemią*.

Ziemi naszej sól i co dalej?

Kolejne gorączkowe i absurdałne działania zespołu Teatru Popularnego prowadzą do nieuchronnej katastrofy. Oczekujących jej widzów finał rozczarowuje rewolucyjnym, ale mocno naiwnym wydźwiękiem, tak jakby na sam koniec Strzępka i Demirski próbowali dodać *Artystom* na siłę więcej optymizmu. Oto zbratany w obliczu groźby zamknięcia teatru zespół zbiera w ciągu jednego dnia na Facebooku dwa tysiące znajomych potwierdzających udział w manifestacji pod Popularnym, co zważywszy na zwykle słabą przekładalność klikania na rzeczywistą frekwencję w wydarzeniach, nie jest jakąś oszałamiającą liczbą. Oto w stronę teatru przy rozbrzmiewającej piosence Proletariatu *To my, ziemi naszej sól* zmierza radosny tłum warszawskich hipsterów i legionistów, stosunkowo grzecznie krzyczący w kolejnej scenie w stronę zamaskowanego kordonu policji zastawiającego wejście. Ziemi naszej sól wygląda raczej tak, jakby dobrze się bawiła, niż faktycznie manifestowała w obronie zamknięcia teatru. Oto jako *deus ex machina* pojawia się Maciej Nowak, tym razem w roli prezydenta Warszawy, który postanawia ukrócić niecnymachlojki wiceprezydenta i jego pomocników,

skreślając Popularny z listy miejskich teatrów do zamknięcia.

Wszystko pięknie, tylko pozostają uczucie niedosytu i nasuwające się od razu racjonalne pytania. Czy ktokolwiek z grupy manifestujących pod teatrem przyjdzie do niego i kupi bilet na kolejne, już nie premierowe przedstawienia? Czy chwilowe zbratanie przełoży się na codzienną, regularną, już nie tak efektowną pracę w teatrze? Jak ma dogadać się między sobą grupa zdeklarowanych teatralnych egocentryków, jeśli sam dyrektor – lider zespołu – nie podejmuje nawet wysiłku zorganizowania jakiegokolwiek racjonalnej dyskusji? Jak ten teatr w ogóle ma dalej funkcjonować? Końcowe sceny *Artystów* pokazują mimowolnie dzisiejszą Polskę w pigułce, z jej największymi słabościami i zaletami. Umiemy organizować chwilowe zrywy w słusznej sprawie, ale nie potrafimy myśleć przyszłościowo, rozmywamy się w jałowych dyskusjach i kłótniach, stawiając swoje ego wyżej niż zbiorowy cel. Serialowy optymizm ma dopisane smutne postscriptum w rzeczywistości, w której obserwujemy podobny rozpad inicjatyw takich jak KOD czy Czarny Protest, które po pierwszych zrywach rozmywają się stopniowo w tradycyjnych przepychankach na słuszność naszej i waszej racji.

Mimo powyższych zastrzeżeń *Artystów* ogląda się dobrze nawet za drugim razem w trybie maratonu, co autorka przećwiczyła na użytek pisania artykułu. Powstało dzieło pełne charakterystycznych dla Strzępki i Demirskiego znaków szczególnych: inteligentnych tekstów, barwnych postaci, pełnego zaangażowania aktorskiego i ironicznych komentarzy do rzeczywistości. Ciągu dalszego nie będzie, choć duetowi tak spodobała się praca na planie, że zapowiadają kolejny serial, tym razem o galicyjskiej rabacji. Temat przepracowali już przy spektaklu *W imię Jakuba S.*, więc można im tylko życzyć sprawnego producenta (oby będącego lepszym liderem niż dyrektor artystyczny Popularnego), który pomoże w realizacji zapowiedzi. ■

1 ■ Zob. *Seria: Serialowa rewolucja*, [z Kasią Adamik rozmawia Michał Chaciński], źródło: <http://www.dwutygodnik.com/artukul/895-seria-serialowa-rewolucja.html>, dostęp: 14.11.2016.

2 ■ Zob. „*Artyści*”. *Strzępka i Demirski: To serial na kaca*, [z Moniką Strzępką i Pawłem Demirskim rozmawia Kalina Mróz], źródło: <http://wyborcza.pl/1,90535,20696561,strepeka-i-demirski-o-artystach-serial-na-kaca.html#ixzz4PzZlHDn1>, dostęp: 14.11.2016.

3 ■ Źródło: <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/serial-artystyci-sledzilo-340-tys-widzow-2-mln-zl-z-reklam>, dostęp: 14.11.2016.